Nr. 3. W Nowym Sączu, 1. listopada 1894. Rocznik I.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem: rocznie . 4 złr. półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr. Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

O poruczonem zakresie działania.

Wielkim ciężarem dla miast i miasteczek tak samo, jak i dla wszystkich gmin wogóle, *jest poruczony zakres działania.*

Przez *poruczony zakres działania* należy rozumieć, że każdy urząd miejski musi za darmo, bez żadnego wynagrodzenia załatwiać wszystkie te sprawy, które mu polecają załatwiać wyższe władze państwowe.

Sprawy te dają dwa, czasem trzy razy więcej do roboty, aniżeli wszystkie inne miejskie czynności, o czem wiedzą najlepiej urzędnicy magistratu. Ileż to na przykład trzeba pracy, aby uczynić zadość tylko powinnościom wojskowym, utrzymywać najróżnorodniejsze wykazy i przesyłać je innym władzom, nie mówiąc już o bardzo wielu innych zajęciach.

Poruczone sprawy same się nie załatwiają. Potrzeba do nich urzędników, kancelaryi, opału, światła, obsługi, papieru, piór i atramentu, a wszystkie te wydatki pokrywają gminy miejskie z własnych funduszów, nie pobierając od Rządu w zamian za to ani centa wynagrodzenia.

Przez to dzieje się miastom bardzo wielka krzywda, bo przybywają na właścicieli realności coraz nowsze i większe opłaty, a cierpią także i urzędnicy magistratualni, bo nie wszyscy mieszkańcy wiedzą, ile oni z temi poruczonemi sprawami mają do czynienia, i nazywają ich niesłusznie próżniakami i darmozjadami.

Rząd, nakładając dla swoich własnych usług tak wielkie ciężary na gminy, wcale nie poczuwa się do wzajemności, bo za każdą czynność, czy komisye, czy sprawy sądowe, ustanowione są dla gmin i mieszkańców wysokie opłaty bądź w gotówce bądź w stemplach.

Jeżeli zaś Rząd zasobny, któremu nie braknie pieniędzy, nic nie robi dla gmin i mieszkańców za darmo, skąd przychodzą do bezpłatnej wysługi miasta i miasteczka, a w ogóle wszystkie gminy, które jęczą pod długami i stoją bardzo często nad brzegiem bankructwa?

Słuszną jest więc rzeczą, aby *„sprawy poruczone“* załatwiał Rząd przez swoich urzędników — a jeżeli je wypełnia gmina, aby Rząd dał jej za to rzeczywiście wydane odszkodowanie.

Od dłuższego też czasu dopominają się miasta o odjęcie im spraw *„poruczonego działania“* lub o zwrot wynikłych stąd kosztów, które w większych miastach po kilka, kilkanaście a czasem kilkadziesiąt tysięcy złr. rocznie wynoszą. Miasta owe chcąc uwolnić się od takiego ciężaru wnoszą ustawicznie petycye do Sejmu i Rady państwa o usunięcie tej krzywdy.

Mniejsze miasta i miasteczka o tej krzywdzie bardzo często wcale nie wiedzą i sądzą, że tak być musi.

Zwracamy przeto w niniejszym artykule na to ich uwagę w tem przekonaniu, *że do Sejmu krajowego we Lwowie i do Koła polskiego we Wiedniu będą wnosiły najliczniej petycye* o odjęcie im spraw *„poruczonego działania“* lub o stosowne za to wynagrodzenie.

Petycyami takiemi poprą miasta mniejsze

i miasteczka petycye miast większych, które rok rocznie wpływają a przez to dopomogą wspólnej sprawie.

Czem byli mieszczanie w Polsce?

I.

Początek miast naszych gubi się w pomroce dziejów! To tylko pewna, że od nastania epoki historycznej były już w Polsce miasta, które grodami nazywano.

Gród polski, czyli miasto w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, miał w prastarych czasach bardzo ważne znaczenie. Cała Polska bowiem była krajem rolniczym, lesistym, niedostępnym, a cały ruch i życie skupiało się tylko koło grodów, które otaczano wysokiemi wałami, fosami i częstokołem.

Objętość samego grodu czyli starodawnego miasta polskiego była niewielką, atoli zaraz za miastem rozciągały się sioła czyli wsi, których mieszkańcy na wypadek napadu nieprzyjaciela w grodzie znajdowali przytułek, obronę i opiekę.

Nie znamy szczegółów, w jaki sposób te pierwsze grody były urządzone, jakich swobód i przywilejów używali ich mieszkańcy. W każdym razie musiały one być znaczne i korzystne, kiedy królowie polscy prowadzili z mieszkańcami miast układy co do wysokości pomocy zbrojnej, jakiej mieli im dostarczać w czasie wypraw wojennych.

Widać z tego, że pierwsze miasta polskie, szczególniej większe, rządziły się zupełnie autonomicznie i wcale nie były zależne od szlachty lub innych stanów. Do jakiego zaś stopnia był posunięty w nich dobrobyt, wystarczy nadmienić, że Bolesławowi Chrobremu, panującemu w Polsce w X. wieku po Chr. t. j. około roku 1.000 dostarczało miasto Gniezno na wypadek wojny 5.500 wyćwiczonych żołnierzy, Poznań 4.300 a Władysław 2.800. Miasta te, jak wiele innych musiały być ludne i bogate.

Później otaczano miasta kamiennymi murami, wzmocnionymi basztami i wieżami rozmaitego rodzaju, oblewano wodą, ubezpieczano zasiekami, przez co nieraz długie czasy a nawet parę lat trzeba je było zdobywać.

Miasta otaczali królowie polscy już za najpierwszych czasów, t. j. za panowania Piastów bardzo wielką opieką i życzliwością. One to bowiem tworzyły ubezpieczenie kraju na wypadek wojny, pomieszczały u siebie składy żywności, broni, a nawet całe zastępy wojska, ciągnącego na obronę kraju.

Mieszczanie, używając opieki królów, którzy do naprawy wałów i murów zmuszali całą ludność okoliczną bez wyjątku, a więc kmieci i szlachtę, a uwalniali ich od przeróżnych danin i opłat, byli do królów

O Kościuszkowskiem powstaniu

z roku 1794.

I.

O wypadkach, które poprzedziły i wywołały Kościuszkowskie powstanie.

Przykłady z historyi rozmaitych krajów pouczają nas, że dopóki dany naród pracuje nad zdobywaniem sobie coraz szerszej oświaty, ulepszaniem praw, podnoszeniem dobrobytu, dopóty żadna siła zewnętrzna nie potrafi go złamać.

I Polska nasza, dopóki była oświecona, rządna, waleczna, dopóty odpierała zwycięzko napady regularnych wojsk niemieckich i hord tatarskich, zwyciężała Turków i Szwedów. A wówczas dopiero uległa przemocy wrogów, gdy osłabła wewnętrznie, gdy źle zaczęła gospodarować u siebie w domu.

Na lat wiele przed utratą pierwszych prowincyi gasnąć zaczęła sława Polski, znikać dawna jej potęga.

Oświata „złotego wieku“ ustępuje miejsca opłakanej ciemnocie: Jezuici obejmują kierownictwo nad szkołami publicznemi, a zgubny ich system czyli sposób wychowania przytłumia w młodzieży obywatelskie cnoty, poczucie obowiązków względem ojczyzny, miłość dla postępu, dla wiedzy i sprawiedliwości, a w ślad za tem idzie długi szereg win i grzechów, błędów i nieszczęść.

Jedna warstwa, jeden stan szlachecki przywłaszcza sobie wszystkie prawa i przywileje. Miasta tracą samorząd. Mieszczanie nie mają już prawa radzenia o sprawach krajowych, nie mogą brać udziału w rządach państwa, ani nabywać ziemi na własność, zamkniętą jest przed nimi droga do wyższych stopni wojskowych oraz dostojeństw duchownych. Handel krępują wysokie cła wywozowe, kupiectwo i przemysł ściągają pogardę na tych, którzy się im poświęcają. Wskutek tak niesprawiedliwych ustaw kwitnące niegdyś grody ubożeją, zmieniają się w kupy gruzów, wyludniają stopniowo, a podupadły, wzgardzony i odtrącony od życia publicznego stan mieszczański obojętnieje dla Ojczyzny.

Cięższa jeszcze dola gniecie włościan. Na lat dwieście przed upadkiem Polski przywłaszcza sobie szlachta wszelkie prawa nad ludem wiejskim, zamieszkującym jej dobra dziedziczne. Ucisk pańszczyźniany wtrąca w nędzę i upodlenie włościan, tłumi w nich poczucie ludzkie oraz obowiązków względem Ojczyzny, w której nie znajdują dla siebie sprawiedliwości.

Szlachta, w smutnej onej dobie upadku, niepodobna staje się zgoła do wielkich i światłych przodków, którzy mądrą pracą w czasach pokoju, walecznością w boju podnieśli byli Ojczyznę na szczyty sławy. „Urząd stał

bardzo przywiązani i nieraz udzielali im skutecznej pomocy w ludziach i pieniądzach nie tylko, gdy szło o obronę kraju, ale także o poskromienie buntujących się panów polskich, którzy królów słuchać nie chcieli.

Ta okoliczność była przyczyną, że szlachta polska od samego początku niechętnie na rozwój miast spoglądała i starała się mu przeszkodzić wszelkiemi sposobami; za czasów Piastów jednak to się jej nie udało.

Tymczasem nadszedł wiek XIII., a w nim wpadli do Polski Tatarzy, niszcząc ją, paląc i mordując ludzi. Napady te powtarzały się ustawicznie, bo książęta i panowie polscy kłócili się między sobą, zamiast połączyć siły do wspólnej obrony kraju i zgniecenia potęgi pogan.

Przez te napady jednak podupadły zupełnie polskie miasta, bo stały się pastwą ognia i mordu, a nikt ich odnawiać nie chciał, gdyż brakło do tego sił, ludzi i dobrej chęci ze strony innych warstw społecznych.

Czas i pieniądze.

Człowiek pracujący zasługuje na szacunek, bo spełnia prawo Boże i swój obowiązek względem ludzi. Praca powinna mu dać środki do życia i wychowania swego potomstwa, gdyż słuszność wymaga, aby trud każdy odpowiednie znalazł wynagrodzenie. Dla czegóż zatem w klasie roboczej właśnie napotykamy najwięcej ludzi, którzy chociaż młodzi i zdrowi, popadają w zupełną nędzę? — Zagadka to nietrudna do rozwiązania; a odpowiedź w dwóch da się zamknąć wyrazach: *źle robią i są nieoszczędni*. Żywiąc w duszy miłość szczerą dla ludzi, zarabiających na chleb powszedni w ciężkim trudzie, radbym nadewszystko przekonać ich o tej wielkiej i niezbitej prawdzie: *że praca, to dobre użycie czasu, a oszczędność, to dobre użycie zarobku.*

Amerykańskie przysłowie powiada: czas, to pieniądz; umieć dobrze używać czasu, czyli dobrze pracować, jest to zyskać pieniądz, którego się potrzebuje. Lecz czyż pracuje dobrze i dobrze używa czasu ten, kto w każdym tygodniu bodaj jeden dzień straci na próżniactwie i hulatyce?

Nie idzie zatem, abyśmy od robotnika domagać się mieli pracy ciągłej, bez odpoczynku; natura ludzka sprzeciwia się temu, a i prawo Boskie świętować niedzielę nakazuje. Ależ ten dzień świąteczny jest na wypoczynek po pracy i na modlitwę przeznaczony, a nie na hulanki zgubne, nieprzyzwoite, nieuczciwe, a prowadzące zawsze do utraty pieniędzy, a często i do hańby.

Zamiast grosz przez tydzień zarobiony, użyć na niezbędne potrzeby rodzinie, a resztę starać się zaoszczędzić, ilu to jest takich, którzy zaraz w sobotę lub najdalej w niedzielę cały zarobek na hulance stracą, nie pomnąc, że nieraz w domu jest żona z kilkorgiem dzieci, dla wyżywienia których czekała na grosz, przez

---

się dla niej tytułem bez pracy — pisze najznakomitszy ze współczesnych naszych historyków, Tadeusz Korzon — mundur — strojem fantazyjnym bez służby, dobra narodowe — chlebem, branym bez zasługi, dobra ziemskie spiżarnią prywatną, poddani chłopi — niewolnikami, Ojczyzna — łonem do spania, a życie — pasmem uczt, o ile można najobfitszych w jedzenie i wina".

Z licznego ogółu szlachty wyróżnić należy możnowładztwo, to jest magnatów, którzy posiadali olbrzymie fortuny. Nazywano ich „królewiętami polskiemi", gdyż oni to rządzili całym krajem i nie uznając nad sobą żadnej władzy, ani praw, porozumiewali się na własną rękę z wrogami Polski, wprowadzali obce wojska do Ojczyzny, wszczynali niszczące wojny domowe.

Smutno i żałośnie mówić źle o swoich, o których chciałoby się tylko piękne i chlubne rzeczy opowiadać. Ale jakże naprawimy złe, jeżeli znać nie będziemy dotąd jeszcze bijących jego źródeł i przyczyn? „Naród, który nie śmie powiedzieć o sobie nagiej prawdy i swoje błędy nosi w ukryciu, nito wstydliwe choroby, idzie w śmierć!" — woła płomienną miłością Ojczyzny przejęty wielki nasz poeta, Kornel Ujejski. A biegły historyk ks. Kalinka, tę samą myśl wypowiada: „Zdrowych organizmów jest cechą, że łakną prawdę, i te tylko odrodziły się i podniosły narody, które prawdę sobie mówić pozwalały". My, cośmy dziś w niewoli, a mamy prawo i siły być wolnymi, wpisać musimy w nasze mózgi i serca, prawdę, że, jak upadliśmy przez własne winy, tak podniesiemy się przez własne zasługi. Wina dała możność popełnienia na nas gwałtu, zasługa da siłę do złamania tego gwałtu.

Na bujne ziemie polskie, osłabione złą gospodarką, czychali od dawna źli sąsiedzi, a zwłaszcza król pruski Fryderyk i carowa moskiewska Katarzyna.

Fryderyk pruski nazwał się samowolnie królem ziem, z których część uległa Polsce jeszcze za prastarych czasów Bolesława Chrobrego, część zaś niedługo potem, w XII. wieku, została wcielona do naszego państwa przez Bolesława Krzywoustego. Z biegiem czasu utracili byli wprawdzie Polacy owe ziemie, ale Kazimierz Jagielończyk zdobył je ponownie i to zdobył nader zaszczytnie, bo z woli miejscowej ludności, która nie mogąc znieść okrutnego ucisku Krzyżaków, udała się do króla polskiego, z prośbą, aby ją zechciał przyjąć w podaństwo.

Panoszył się na tych ziemiach słynny z przewrotności, okrócieństwa i złośliwości królik pruski. Ale nie bardzo miał się na czem panoszyć; ubogie jego państewko bowiem, rozrzucone w sześciu kawałkach, niby nieskomasowany grunt chłopski, cztery razy było mniejsze od obszaru ówczesnej Polski, a ludność tego państewka wynosiła $3^1/_2$ miliony mieszkańców, podczas gdy

męża zapracowany; tymczasem nieczuły mąż w szynku trwoni owoc swej pracy, w kieliszku lub szklance topi resztkę ojcowskiego uczucia. W poniedziałek zaś, zamiast pójść do pracy, wysypia się po niedzielnej hulance. Myśl o tem zgrozą przejmuje każdego uczciwego człowieka i próżno szuka on wyrazu odpowiedniego na nazwanie takiego potwora.

Amerykanin Franklin, znany w całym świecie jako prawdziwy przyjaciel ludzkości, w takich do robotnika przemawia wyrazach: „Bądź rozsądnym; niech praca towarzyszem twym będzie od rana i niech cię nie odstępuje aż do chwili, w której na spoczynek idziesz po dziennym trudzie. Uczciwość niechaj będzie duszą twej duszy, a po obliczeniu i zaspokojeniu twych potrzeb koniecznych, niechaj ci grosz jakiś zostanie na jutro; w takim razie staniesz na szczycie rzetelnej pomyślności i zdołasz wyrobić sobie stanowisko prawdziwie niezależne.“

Z drugiej znowu strony święta nauka wiary podnosi głos do robotnika i tak się odzywa: „Nie dość mi dawać rady i przestrogi, mam prawo nakazać ci, jak masz postępować, podając razem środki do wykonania mych zleceń. Pracuj, a unikaj rozpusty nietylko w samych widokach interesu osobistego, ale jeszcze przez wzgląd na głos sumienia; w sakramentach moich czerp siłę do oparcia się namiętnościom, bądź dobrym chrześcianinem, a będziesz z pewnością i dobrym ojcem rodziny, a dla tem łatwiejszego znoszenia pracy pomnij, że sam Zbawiciel pracę podniósł i uszlachetnił.“

Handel owocami.

Kto oglądał owoce na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie, musiał dojść do wniosku, że pomimo stosunkowo ostrego klimatu w kraju naszym nieźle się one udają, a nadto odznaczają się cennymi przymiotami, tak, iż nawet wybrednym pod tym względem wymogom zadość uczynić mogą.

Takie owoce powinnyby zatem mieć zapewniony zbyt w kraju. Tymczasem tak nie jest. W większych renomowanych handlach spotkać się można przeważnie z owocami zagranicznymi, szczególnie jabłkami; krajowych zaś owoców można dostać tylko u przekupniów. Są to owoce po części nie dojrzałe, po części nadpsute i poobijane, tak, iż i najlepszy nawet gatunek schodzi tym sposobem do wartości pośledniego towaru.

Tymi właśnie dniami płaciłem w jednym ze znaczniejszych handlów kilo węgierskich jabłek po 24 centy, a tyrolskich po 64 centy. Za sztukę żądają 5 do 10 centów. Myślałby kto, że to były jakie przepyszne owoce. Bynajmniej! Te, które jako węgierskie kupowałem były wprawdzie duże, ale złe w smaku; te zaś, które mi podano jako tyrolskie, podobne były do znanych i dobrze się u nas udających ananasowych renet, które dojrzewają z końcem września i w październiku. Owe tyrolskie jabłka były wprawdzie dość duże i dorodne, ale mniej jędrne, mniej smaczne i aromatyczne, niż te same gatunki u nas wyhodowane.

---

w naszym kraju było ich do 12 milionów. Otóż ubogi ten Prusak, pożądał cudzej własności, pragnął wzbogacić się naszą ojcowizną.

Niecną rękę wyciągała po ziemie polskie i Katarzyna, rozwięzłych obyczajów carowa moskiewska, Niemka z pochodzenia, która zamordowała podstępnie własnego męża, aby zasiąść po nim na tronie.

Widząc, że Polska nie posiada ani licznego dobrze wyćwiczonego wojska, ani zasobów w skarbie państwa, do którego nie wpływały należycie podatki, Fryderyk i Katarzyna porozumieli się ze sobą, namówili Austryą i trzy te mocarstwa zabrali wspólnie ogromny obszar ziemi polskiej, wynoszący 3861 mil kwadratowych geograficznych, a zamieszkały przez czteromilionową prawie ludność.

Zabór ów ziem polskich miał miejscie w roku 1772 i nazywa się w historyi pierwszym rozbiorem Polski.

Obce mocarstwa zabierały ziemie nasze bez jednego choćby wystrzału, bez wydobycia miecza z pochwy. Waleczni niegdyś Polacy, którzy mniej niż przed stu laty jeszcze, uratowali swem męstwem pod wodzą króla Jana Sobieskiego Austryę od Turków, przelewając obficie krew za wolność Austryaków, ani myśleli teraz o obronie własnej Ojczyzny, nie podnosili głosu przeciwko niesłychanej krzywdzie, jaka się im działa. Ale bo i któż miał stanąć do walki z wrogiem? Zniedołężniały stan rycerski pragnął już tylko słodko „usypiać i pieszczot doznawać na łonie Ojczyzny“. Mieszczaństwo, pozbawione wszelkich praw politycznch, nie miało czego bronić, a pogrążony w ciemnocie lud wiejski nie zdawał sobie nawet sprawy z klęski, jaka spadła na kraj, nie rozumiał tego, co się działo.

Oderwanie pięknych prowincyi bolesnym ciosem dotknęło Polskę, zwłaszcza, że wojska austryackie, pruskie i moskiewskie stratowały pozostałą część kraju, a poseł carowej rządził w nim teraz i rozkazywał, niby jaki pan wszechwładny. Nieszczęście jednak, ucisk i nędza zbudziły do pracy przedtem obojętnych lub lekkomyślnych, kazały szukać ratunku. I odtąd wszystko zmieniać się zaczyna w ukochanej naszej Ojczyźnie, a dawne cnoty odradzają się w sercach Polaków.

Gorliwym zabiegom obywateli około dobra kraju dopomagają pomyślne okoliczności. Oto w rok po pierwszym rozbiorze papież zniósł zakon Jezuitów, jako szkodliwy dla wszystkich społeczeństw, „jako nieprzynoszący dawnych owoców i uniemożliwiający spokój w kościele bożym“. Kosztem licznych milionów, jakie Jezuici nagromadzili byli sobie w Polsce, powstają wzorowe szkoły za staraniem Komisyi Edukacyjnej,

Czemuż tedy nasze handle nie zaopatrują się w owoce krajowe? Czemu wyhodowane w kraju gatunki płaci się tylko jako towar pośledni? Otóż winni są temu tak kupcy jak i producenci; kupcy, że nie zawierają stosunków z producentami krajowymi; hodowcy zaś, że nie starają się zaznajomić z potrzebami i wymogami kupców, z warunkami, pod jakimi na zbyt pewny i zyskowniejszy liczyćby mogli. Nadto panuje u nas dziwne i nierozsądne uprzedzenie, że tylko zagraniczny towar jest dobry. To też spotkać się teraz można w handlu coraz częściej z artykułami zagranicznymi, które dawniej jedynie tylko z kraju pociągano. Tym sposobem z roku na rok coraz więcej z kraju wychodzi pieniędzy i coraz więcej zadłużamy się dla zagranicy. Pędzimy na oślep do zguby. A przecież przy dobrej woli nie trudnoby było w niejednym kierunku temu zapobiedz. Wypadnie nam niejednokrotnie powrócić do tej sprawy; dziś jednak mówić będziemy tylko o owocach, a w szczególności o jabłkach, które jako świeży owoc nadają się do handlu najlepiej.

Otóż producent, aby zapewnić sobie zbyt owoców, powinien znać gatunki tychże i hodować nie pstrokaciznę, ale wyborowe gatunki, co do których istnieje pewność, że znajdą chętnych nabywców. Powtóre powinien wiedzieć, kiedy które gatunki dojrzewają, zwłaszcza na składzie, aby na tej podstawie umówić się mógł z kupcem, kiedy mu dostarczy żądane gatunki i w jakiej ilości. Aby owoce zachowały wygląd piękny i nie psuły się na składzie, muszą być zbierane z drzew w właściwym czasie i tylko zapomocą zrywania, tak, iżby żadnego uszkodzenia nie doznały. Niestety! zwyczaj ten u nas przyjąć się niechce. Zwykle strząsa się z drzew owoc, czasem nawet kijem strąca, a potem bez wyboru ryczałtem się sprzedaje, gdyż ich niema gdzie przechować a zresztą przechowaćby się nie dały. Wskutek tego nawet lepsze gatunki zbywać się musi za bezcen, po 2 — 3 złr., gdy tymczasem za przechowane do właściwego czasu otrzymaćby można po 20 — 30 złr.

Różne są sposoby przechowywania owoców, zwłaszcza jabłek i gruszek; w większej jednak ilości i szlachetniejsze gatunki najlepiej się przechowuje w owocarni. Gdzie handel owocami jest rozwinięty, tam stawiają na ten cel osobne budynki; jeśli się jednak ma dobre piwnice, to mogą one zastąpić owocarnie. Ściany takiej piwnicy powinny być wyprawione gładko tynkiem lub cementem; podłoga zas wyłożona cegłami i polana cementem lub asfaltem. Piwnica taka powinna być zabezpieczona od przeciągów, od światła i od zmian temperatury. Okna więc muszą być zamykane dwoma szczelnie dochodzącemi okienicami, jedną zewnątrz, drugą wewnątrz. Drzwi także muszą być podwójne, a między niemi taka przestrzeń, aby wchodząc do piwnicy, można pierw zamknąć za sobą jedne drzwi, zanim się drugie otworzy. (Wchodząc należy zachować tę ostrożność, aby trzymać światło w pewnem oddaleniu przed sobą i cofnąć się, gdyby gasło, gdyż to znaczy-

---

tak bowiem nazywała się nowa władza, której obowiązkiem było czuwać nad szkolnictem w kraju. Młode pokolenie czerpie w tych szkołach światło prawdziwej wiedzy, które rozjaśnia i podnosi umysły, uszlachetnia serca. I wnet błogie skutki oświaty dają się zauważyć we wszystkich kierunkach. Dola włościan polepsza się dzięki rozmaitym reformom czyli zmianom, zaprowadzonym przez światłych ludzi. Gospodarstwo rolne dźwiga się z upadku, handel wzrasta, powstają liczne fabryki, miasta zaludniają się i bogacą. Uczeni ludzie piszą mądre książki, które opowiadają o dawnej świetności, cnotach i sławie narodu polskiego, wskazują późniejsze błędy i winy, nawołują do poprawy, nauczają, jakimi sposobami można złe naprawić, jakie zmiany przeprowadzić należy, aby Polska posiadała lepsze i sprawiedliwsze prawa.

W r. 1787 zdarzył się inny znowu dogodny dla Polski wypadek: Rosya i Austrya rozpoczęły wojnę z Turkiem, nie mogły więc tak gorliwie, jak dawniej, sprawami polskiemi się zajmować. Odetchnęli swobodniej Polacy i natychmiast jęli się z tem większą energią pracy dla dobra kraju.

W roku 1788 zebrał się w Warszawie sejm, który trwał aż cztery lata i stąd się nazywa „Czteroletnim“ sejmem albo też „Wielkim“ dla ważności uchwał, jakie na nim powzięto. W gronie posłów zasiadło wielu ludzi młodych, światłych, sprawiedliwych, którzy układali mądre prawa, odważnie walczyli z przeciwnikami, mającymi mniej jasne i słuszne pojęcia.

Wiele znakomitych uchwał powzięli posłowie na Sejmie czteroletnim. Wojsko, którego było w owych czasach zaledwie ośmnaście tysięcy, postanowiono podnieść do liczby stu tysięcy, aby Polska mogła stawić czoło sąsiadom, aby mógł bronić się przed ich chciwością. Dla zasilenia skarbu państwa uchwalono nowe podatki, które dotknęły wyłącznie szlachtę i duchowieństwo, nie obciążając zgoła ludu wiejskiego. Dla położenia końca dawnym nadużyciom i krzywdom jakie ubożsi cierpieli od możnych, Sejm ustanowił tak zwane komisye wojewódzkie cywilno wojskowe.

Szczególniejszą doniosłość posiadały prawa, jakie Sejm uchwalił dla stanu miejskiego. Mieszczanie mogli już odtąd zasiadać w Sejmie, brać udział w sądach, we władzach rządowych, kupować ziemskie majątki, a więc korzystać z licznych przywilejów, które przedtem szlachcie wyłącznie przysługiwały.

Uchwały powzięte na Sejmie czteroletnim, chlubną kartę zapisały w naszych dziejach. Bez żadnego przymusu, jedynie przez poczucie sprawiedliwości i miłość Ojczyzny wyrzekał się stan szlachecki pewnych

łoby, że w piwnicy nagromadziło się dużo kwasu węglowego). W tak zabezpieczonej piwnicy ustawia się półki z łat na słupkach. Półki są pochyłe; ale łaty, z których one się składają (między łatami daje się dwucentymetrowe odstępy), muszą być poziomo przybite, aby owoce na nich bezpiecznie leżeć mogły. Półki takie urządza się dokoła ścian i na środku piwnicy, pozostawiając tylko tyle miejsca, aby wszędzie dogodnie dostąpić można. Temperatura w piwnicy powinna być jednostajna od 8 — 10, a najwyżej 12° ciepła według ciepłomierza Celzyusza; nadto powinna być piwnica umiarkowanie wilgotna.

Co do przesyłki owoców trzeba ściśle przestrzegać, aby owoce były szczelnie ułożone, gdyż to zabezpiecza je w drodze od wstrząśnienia; lecz zapobiegać także, aby się owoce z owocami nie stykały, gdyż wskutek tego gniją. Z Ameryki przychodzą do nas jabłka w beczkach, przesypane gipsem i szczelnie wiekiem zabite. Wyborowe gruszki i jabłka trzeba pojedynczo poobwijać w bibułkę i układać w małych koszykach, przekładając zupełnie suchym mchem, skrawkami papieru, a najlepiej wełną drzewną.

Nie wątpię, że gdyby kto, idąc za naszemi radami, włożył w handel owocami kilkaset złr., mógłby na tem bardzo dobry zrobić interes.

Wiec delegatów miast.

Wiec delegatów 30 większych galicyjskich miast, który odbył się we Lwowie dnia 15. października b. r. powitał imieniem komitetu organizacyjnego burmistrz m. Przemyśla Dr. Dworski, który zaznaczył, że upływa właśnie 5 lat od chwili ważnej, która złączyła 30 miast w jeden związek pod względem administracyi i spraw miejskich. Niektóre postanowienia tej ustawy wymagają zmian i uzupełnień.

Chodzi mianowicie o nowe ciężary, które nakłada państwo na gminy, *jak poruczony zakres działania,* *) *kwaterunki, obowiązek przyjmowania zgłoszeń landszturmistów, wreszcie zamiar wprowadzenia monopolu wódczanego.*

Delegaci obecni tu 30 miast reprezentują 400.000 ludności, wskazaną więc jest wspólna, solidarna akcya, celem obrony interesów miejskich.

Na prezesa zjazdu obrany został Dr. Dworski, na wiceprezesa p. Rozwadowski z Żółkwi.

W wiecu wzięło udział 27 miast reprezentowanych, przez delegatów.

Imieniem miasta i Dyrekcyi wystawy powitał zjazd p. wiceprezydent Dr. Marchwicki, który podniósł *konieczność łączenia się miast, jeśli się zważy, jak trudnem bywa ich stanowisko.*

*) Sprawę tę, jako nader doniosłego znaczenia omówiliśmy szczegółowo we wstępnym artykule. *Red.*

---

osobistych korzyści i w szlachetnem uniesieniu przywracał prawa pokrzywdzonym.

W trzecim roku nakoniec od zwołania Sejmu, na dniu trzecim maja, ogłoszoną została sławna konstytucya, zwana Konstytucyą Trzeciego Maja.

Wyraz: konstytucya znaczy tyle, co urządzenie lub ustawa. Konstytucya danego państwa nazywa się przeto główna ustawa, która mówi, jakie prawa posiada monarcha i jakie są jego obowiązki względem narodu, określa ona dalej prawa i obowiązki obywateli, wskazuje, kto ma stanowić prawa dla kraju, kto i jak sądy sprawuje i t. d.

Konstytucya Trzeciego Maja obalała wiele szkodliwych praw, które były przyczyną słabości Polski, brała pod opiekę rządu włościan, nadawała liczne przywileje mieszczanom. Z szacunkiem i uznaniem mówiły inne narody o naszej konstytucyi, która słusznością swych praw uprzedziła na lat kilkadziesiąt takie potężne dziś państwa, jak: Prusy, Austrya, Belgia.

Cała Polska z uniesieniem przyjęła uchwaloną konstytucyę. „Podeszli wiekiem — pisze jeden z naszych historyków — dzięk czynili niebu za doczekanie się końca nierządu i płynących z niego klęsk rozlicznych.... Młodzi cieszyli się, że Ojczyzna ich odtąd rządna, niepodległa i bezpieczna, zajmie znów przeważne i świetne stanowisko, jakiego używała niegdyś w gronie państw europejskich“.

Dzięki więc pracy i cnotom wybranych synów dźwigała się z upadku nasza Ojczyzna. Ale niestety, znaleźli się wśród możnowładców zbrodniarze, którzy postanowili zniszczyć nowe prawa, bo kładły one kres ich samowoli, pozbawiały nieograniczonej władzy, jaką się wpierw cieszyli.

Wyrodni ci magnaci zawiązali też wkrótce w miasteczku Targowicy konfederacyę czyli związek, który miał na celu zwalczenie zwolenników reform i zmian. Targowiczanie udali się do carowej maskiewskiej z prośbą, aby im przysłała w pomoc swoje wojska. Carowa, która z nienawiścią i obawą spoglądała na Polskę, dochodzącą do sił, pospieszyła spełnić prośbę konfederatów targowickich. W maju 1792 r. wojska moskiewskie weszły do naszego kraju, aby przywrócić dawny ucisk i swawolę, aby zgnieść wolność.

Inny duch panował teraz w Polsce, niż w czasach pierwszego rozbioru, inne myśli i uczucia mieli teraz Polacy. Naród nasz czuł swoją godność, pragnął niepodległości.

Na pierwsze przeto wieści o zbliżającym się nieprzyjacielu zapał ogarnia wszystkie warstwy, mieszczanie zwłaszcza gotowi są do największych ofiar i po-

Z kolei powitał wiec prezes wystawy ks. Adam Sapieha, podnosząc, *że Polska wiele cierpiała przez brak stanu mieszczańskiego — dziś zrozumiano doniosłość miast, staramy się o ich podniesienie, bo przekonani jesteśmy o ich ważności dla sprawy narodowej.*

Na wniosek Dra Dolińskiego wybrano komisyę, która ma się zająć zwołaniem co roku zjazdu delegatów miast. Do komisyi zostali wybrani pp. Dr. Doliński, Biechoński, Goldhammer, Budzynowski i Dr. Konkolniak.

Następnie postawił Dr. Biechoński wniosek, aby umundurowanie policyi miejskiej ujednostajniono, aby wszelki materyał, jakoteż narzędzia i produkty fabryczne były zakupywane w fabrykach krajowych, i aby w kraju założono fabrykę sikawek.

Wniosek ten przekazano do komisyi ekonomicznej zjazdu.

Dr. Sawczak, członek Wydziału krajowego udzielił zjazdowi wyjaśnień w sprawie krajowych opłat konsumcyjnych. Według urzędowych aktów konsumcya piwa w kraju wynosi 880 tysięcy hektl., z czego 28.000 przypada na likier.

Na drugiem posiedzeniu wiecu przyszły pod obrady plenum wnioski komisyjne. I tak uchwalono: założyć miesięcznik dla popierania interesów miejskich, kwestyę zrównania burmistrzów i urzędników magistrackich z urzędnikami państwowymi co do prawa zniżeń kolejowych odstąpić stałej komisyi, następnie uchwalono zaprowadzić wspólne odznaki dla burmistrzów, (szarfy z herbami miast), starać się o zwrot kosztów, wyłożonych przez gminy na koszta uśmierzania epidemii, wreszcie odstąpiono komisyi sprawę emerytury urzędników magistrackich.

Następnie wiec zgodził się, aby zwołać natychmiast zjazd delegatów 30 miast z chwilą ogłoszenia projektu ustawy o monopolu wódczanym i zaprosił na następne zjazdy, które się mają kolejno odbywać w miastach powiatowych — także reprezentacye miasta Lwowa i Krakowa. Imieniem komisyi ekonomicznej przedstawił Dr. Doliński wnioski wielkiej doniosłości w sprawie krajowych opłat konsumcyjnych, mianowicie komisya proponuje wnieść do Wydziału krajowego petycyę co do odroczenia terminu licytacyjnego dla 30. miast; wyłączenia ich z okręgów dzierżawnych i zwołania ankiety miast dla wysłuchania jej opinii.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Obraza religii katolickiej).

Przed zwykłym trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie przeprowadzoną została w zeszłym miesiącu rozprawa przeciw izraelicie Mojżeszowi Gertlerowi, liczącemu 18 lat, czeladnikowi mosiężniczemu z Krakowa, obwinionemu o zbrodnię obrazy religii §. 122 lit. b. ustawy karnej.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się

święceń dla ocalenia nowo nabytych praw, a młode wojsko spieszy z nadzieją i męstwem na pole walki. „Korpusy opatrzone — pisze wychodząca podówczas w Warszawie gazeta — pełne ochoty, ciągnęły przez ulice wśród błogosławieństw ludu, przejętego widokiem, nieznanym Polakom w czasie ich nieszczęść i poniżenia".

Ofiary sypały się ze wszystkich stron na koszta wojny. Bogaci dawali dziesiątki tysięcy, ubodzy spieszyli z wdowim groszem.

Polska posiadała dostateczne zasoby do długiej wojny, ale Sejm popełnił ciężki błąd, powierzając główną komendę nad wojskiem tchórzliwemu królowi, który siedząc spokojnie w Warszawie, o kilkadziesiąt mil od walczących, umiał jedynie wydawać wojsku rozkazy, aby się cofało przed nieprzyjacielem.

A jednak choć nieumiejętnie i niedołężnie prowadzona, krótka ta wojna posiada kilka jaśniejszych momentów. W niej to po raz pierwszy walczył Kościuszko za swobody Ojczyzny, w niej zdobył pierwsze laury wojenne na rodzinnej ziemi.

Pełnił on obowiązki jenerała dywizyi w korpusie, którym dowodził książę Józef Poniatowski, synowiec królewski i nieraz przytomnością umysłu, zimną krwią ratował wojsko polskie w potrzebie, jak to miało naprzykład, miejsce przy odwrocie po klęsce na grobli Boruszkowickiej lub podczas pożaru w miasteczku Połonnem.

Ale męstwo Kościuszki i jego zdolności wojskowe okazały się najlepiej w bitwie pod Dubienką, położoną na granicy austryackiej, nad rzeką Bugiem. Mając zaledwie pięć tysięcy żołnierza i dziesięć armat, stawił Kościuszko czoło ośmnastotysięcznemu oddziałowi moskiewskiemu, który rozporządzał aż sześćdziesięciu działami wielkiego kalibru. Pozycyę swoję wzmocnił nasz jenerał tak umiejętnie i trwale usypanymi szańcami, że zdołały one wytrzymać bez uszkodzenia siedm godzin trwającą kanonadę, to jest strzelanie, z armat nieprzyjacielskich.

Trzy razy piechota moskiewska rzucała się z bagnetami dla zdobycia szańców i za każdą razą zwycięzko odparta, cofać się musiała z ciężką stratą. Ten sam los spotkał i jazdę nieprzyjacielską, którą Kościuszko zgniótł, kładąc trupem mężnego jej dowódcę. I wówczas dopiero cofnął się z bronionej pozycyi, gdy Moskale, wkroczywszy bezprawnie na terytoryum austryackie, zamierzali licznem swem wojskiem otoczyć jego szeregi ze wszystkich stron.

Dwie mile cofał się oddział Kościuszki we wzorowym porządku, broniąc się i celnie odstrzeliwając. Straty moskiewskie wyniosły w tej bitwie cztery prze-

jak następuje: Wachmistrz policyi Izydor Kutek, pełniąc służbę na Stradomiu około godz. 10. wieczorem w dniu 24. marca b. r., spostrzegł tłumy żydów zamaskowanych i niezamaskowanych, dążących w stronę ratusza na Kazimierzu. Kutek zauważył, *że jeden z zamaskowanych miał na sobie suknie księdza katolickiego i od czasu do czasu dzwonił zupełnie w ten sposób, jak to czyni kapłan spiesząc do chorego z wijatykiem.*

Kutek spełniając swój obowiązek, chciał przeszkodzić zgorszeniu publicznemu, odebrał więc dzwonek Gertlerowi i zaaresztował go. Gertler przy pomocy tłumu żydów począł z siebie zdzierać co prędzej szaty tak, że Kutkowi część ich tylko w rękach została. Około mostu podgórskiego zebrał się tłum tak wielki, że policya widząc, iż rady sobie nie da, wezwała pomocy straży akcyzowej, celem odprowadzenia aresztowanego pod telegraf. *Tłumy żydów obległy Kutka i uniosły go w przeciwną stronę na plac pusty i ciemny, tam obalono go, poczęto bić po głowie i kopać.* Kutek z rąk aresztowanego nie puścił, jednakowo część ubrania obwinionego ktoś mu z rąk wydarł. Dzięki pomocy straży akcyzowej udało się wreszcie odprowadzić Gertlera do aresztu.

Oskarżony Gertler przyznał, co również z zeznania 16 przesłuchanych świadków stwierdzonem zostało, iż w owym dniu 24. marca br. przebrał się on w długą kobiecą koszulę, a nadto włożył na siebie prześcieradło, którego jeden koniec związany na kształt kaptura, miał na głowie podwiązany pod szyją sznurkiem. Na twarzy miał maskę, a w ręce dzwonek. Gertler tłumaczył się, że ubranie to imitować miało strój śmierci, a dzwonka używał dlatego tylko, aby tym sposobem nawoływać również poprzebieranych swoich towarzyszy. Wraz z nim poprzebierani byli izraelici: Moritz Ameisen za krakowiankę, Moritz Koszer za rabina, Jakób Landesmann za lekarza i inni w innych strojach. Gertler zaprzecza, jakoby się przebierał za katolickiego księdza, oraz aby dzwoniąc, miał udawać, że idzie do chorego z wijatykiem.

Tyczasem z zeznań tak wachmistrza policyi Kutka, jakoteż i innych przesłuchanych i do rozprawy zawezwanych świadków wynika, iż zachowanie się i kostyum obwinionego, jego dzwonienie w sposób, w jaki się praktykuje, gdy kapłan dąży do chorego, czyniły wrażenie, iz udaje on księdza katolickiego.

Wobec wyników dochodzenia karnego, tudzież wobec tego, że zwyczaje i urządzenia kościoła katolickiego były przedmiotem inkryminowanego czynu, urągającego powadze i świętości, a dla ocenienia kwalifikacyi i karygodności czynu jest obojętną pobudką sprawcą kierującą i złego zamiaru nie wyklucza okoliczność, iżby obwiniony miał na celu zabawienie siebie i swoich towarzyszy wspólnego z nim wyznania, skoro tylko za środek do tej zabawy wybrał wyszydzanie i ośmieszanie jednego ze zwyczajów i obrządków kościoła katolickiego, będącego u wyznawców tegoż kościoła w naj-

---

szło tysiące, podczas gdy naszych nie poległo nawet tysiąca.

Im dłużej trwała wojna, tem większej wprawy, ochoty i zapału do walki nabierał młody nasz żołnierz. Bitwy stawały się coraz uporczywsze, zaciętsze, a pod wsią Zieleńcami książę Józef odniósł zwycięstwo nad nieprzyjacielem.

Rozgromienie Moskwy pod Zieleńcami, sławna bitwa pod Dubienką ożywiły nadzieje Polaków, podniosły wiarę żołnierza we własne siły, gdy nagle, niby piorun z jasnego nieba, uderzyła wieść o przystąpieniu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do Konfederacyi targowickiej dnia 23. lipca. W parę dni później wojsko polskie, liczące koło sześćdziesięciu tysięcy głów, otrzymało rozkaz złożenia broni i cofnięcia się na zimowe leże, chociaż połowa tego wojska nie widziała jeszcze nieprzyjaciela.

Wojna była skończona. Rozpacz żołnierzy nie znała granic, a książę Józef Poniatowski, Kościszko oraz wielu innych generałów i oficerów opuściło służbę w wojsku polskiem i wyjechało do obcych krajów, nie chcąc się poddać niecnym rządom Targowicy. Do obcych krajów udali się również, aby nie wszczynać w Polsce domowej wojny, światli mężowie, którzy układali Konstytucyę Trzeciego Maja, jak: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Hugo Kołłątaj i inni.

W nieszczęśliwej naszej Ojczyźnie rozpoczęła się teraz gospodarka zbrodniarzy, którzy się zawiązali w konfederacyę Targowicką. Burzyli oni i obalali wszystko, co pożytecznego dla kraju zbudował Sejm Czteroletni, przywrócili dawne bezprawia i ucisk, odjęli miastom nadane przywileje.

I znowu Polska znalazła się nad brzegiem przepaści, a Prusy i Moskwa pospieszyli skorzystać z zamętu, wywołane przez rządy Konfederacyi Targowickiej i przywłaszczyły sobie po raz drugi obszar ziemi naszej, wynoszącej 5 219 mil, 17.057 wiosek i 652 miast, z 4.192.389 ludności. I nie prawem wojny, nie walecznością swego żołnierza doszły zaborcze państwa do posiadania ziem polskich, lecz przekupstwem i zdradą, lecz intrygą i zbrodnią.

A pragnąc osłonić przed światem popełniony gwałt, król pruski i moskiewska carowa tak sobie powiedzieli: trzeba koniecznie, aby naród polski przez swoich wybrańców, przez posłów, przyznał nam prawo do ziem, przez nas zabranych.

I oto na rozkaz carowej, słaby, występny król zwołał w czerwcu 1793 r. Sejm do Grodna, niewielkiego miasta litewskiego. Dzięki pomocy Targowiczan bezprawia i gwałty działy się przy wyborach posłów

wyższej czci i poszanowaniu — przeto oskarzenie Mojżesza Gertlera o zarzuconą mu zbrodnię obrazy religii jest uzasadnione.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, uwalniający Mojżesza Gertlera od oskarzenia o zbrodnię obrazy religii §. 122, *natomiast uznał go winnym występku obrazy religii §. 303 i skazał na 3 miesiące aresztu ścisłego, obostrzonego postem co tydzień.*

LISTY z KRAJU.

Nowy Sącz.

Po pożodze Sącza, ojcowie naszego miasta radzą i budują, to znów budują i radzą, mury walą i wznoszą, ulice rozszerzają i wszystko byłoby bez „ale", gdyby mogła wystarczyć ta nieduża suma, jaką nam dano na przebudowę. Wszyscy tu są tego mniemania, iż po wygotowaniu planów, gdy przyjdzie przeprowadzić właściwą budowę, okaże się ładna historya, mianowicie, że przez rząd ofiarowane 200.000 złr. obrócono na indemnizacyę placów. Mówiąc o tej sprawie, nie można pominąć jeszcze czterech studzien, niezbędnych w rynku, gdzie podczas pierwszego i drugiego pożaru istniała tylko jedna, zła na dobitek, i musieliśmy po wodę do rzeki posyłać. Dziś wszystko w tej mierze po dawnemu, a cóż będzie w razie — nie daj, Boże — nieszczęścia?!

---

na Sejm grodzieński. Pruskiem i moskiewskiem złotem przekupowano słabszych, moskiewskimi bagnetami zmuszano uczciwszych do oddania głosów na zaprzedanych Moskwie zdrajców. Skutkiem tego było, że w gronie polskiem znalazła się szczupła zaledwie garstka prawych, gorąco kochających Ojczyznę obywateli. Większość składała się z ludzi o wytartem czole, karciarzy i hulaków. Na domiar nieprawości wojsko moskiewskie otaczało miasto i gmach, w którym się odbywały narady sejmowe, grożąc tym, coby się ośmielili stanąć w obronie prawdy i sprawiedliwości. A wszechwładny ambasador carowej więził i prześladował zacnych posłów, sprzeciwiających się jego woli. Prześladowania i groźby nie złamały wszakże ich ducha. Do końca protestowali przeciwko zaborowi, do końca wołali, że gwałt straszny i straszna krzywda dzieje się w Polsce.

Ale cóż mogli zrobić ci szlachetni wobec spodlonej większości? Po wielutygodniowych walkach i uporze Sejm zatwierdził w końcu drugi rozbiór kraju, ostatni okaleczony skrawek Polski poddał w zależność od Rosyi i uchwalił zmniejszenie naszych wojsk do liczby 15.449 głów.

Ale naród na uznał wymuszonych przemocą na Sejmie grodzieńkskim uchwał. Naród czuł, że jest żywy i mocny i postanowił bronić swych praw. (C. d. n.)

Z tego, com powiedział, wniosek jeden, że Sącz przedewszystkiem potrzebuje pieniędzy. Tymczasem krążą uporczywie pogłoski, iż dotychczasowi propinatorzy, którzy przez poprzednie kadencye zawsze mieli jakieś żądania, aby tylko Sącza z rąk swych nie wypuścić, żądają opustu (17.000) z czynszu rocznego, lub milczącego przydłużenia dzierżawy na lat 6, to znowu na lat 4, to wreszcie na lat 2, a czas się teraz kończy. Wszystko to są wybiegi na drwiny, dla ojców miasta. Wszak oni już od miesiąca, dom Landaua kupili i przekształcili na magazyn, a tak tylko manewrują, aby pod wszelkim pozorem utrzymać się, poprosić, prolongować, byle tylko nie dopuścić do nowej licytacyi, bo trzymają dojną krowę za nader tanie pieniądze i wiedzą o tem, że nowi licytanci daliby półtora razy więcej, niźli teraźniejsi dzierżawcy. Otóż wykażemy, ile oni płacą i ile mają zysku, a chcemy tylko na dowodach się opierać. I tak podnieśli o 2 ct. piwo na szklance, a o 1 ct. na kwaterce wódki, a sprzedają 5.000 hekt. wódki, i 10.000 hekt. piwa rocznie, rozsyłają bowiem na całą okolicę. Gdzież zysk od szynkarzy? Ludzie fachowi obliczyli, że z piwa mają zysku 50.000 złr., a z wódki 24.000 złr., razem zyskują na rok 74.000, *a płacą miastu tylko 36.000 złr. rocznego czynszu.* Obaczcież, ile miasto traci? Bo gdyby odtrącić podatek zarobkowy i dochodowy i inne wydatki, nadzory, posługacze 14.000, aby zostało im tylko 60.000, z czego płacą miastu 36.000 złr., to i tak zyskują jeszcze około 24.000 złr. coby zostać mogło w miejskiej kasie. A miastu dziś trzeba pieniędzy! Więc, że to świetny interes, dla tego z rąk nie chcą go wypuścić i manewrują na wsze strony, byle nie było licytacyi, przy której podbijani, musieliby dać 50.000 złr. bo z taką kwotą w garści już na to czekują. Otóż teraz propinatorzy po domach przez kobiety, szukają protekcyi u mężów z Rady, aby ci im tę dzierżawę *„ciepłą ręką"* na lat 2 przedłużyli. Gdy stanie się to na razie, to znowu do przewłoki znajdą oni sposoby (jak to uczynili ich równowiercy w komitecie chrześciańskim, gdzie z 18.000 złr. wyrwali dla siebie 10.000, zostawili dla gojów ledwo 8.000 złr. a ze swego tajemnie otrzymanego nic nie dając). Zdaje się, że i tu nasi pp. propinatorzy znaleźli taki sam sposób łaski; to uderzyć musi, bo gdy d. 20 września pp. Radni głosowali, za ponowną licytacyą, grożąc wiarołomstwem propinatorom, to już nazajutrz 21. wszyscy pomiękli. Taką to metamorfozę jedna noc tylko zrobiła i wahają się między licytacyą a ciepłą ręką. I bardzo naturalnie, że propinatorzy zyskując na tym interesie 24.000 złr. rocznie, *mogą już forsować.*

Ale czy to z pożytkiem dla miasta? powiedzcie pp. Radni.

Ciężka choroba złożyła burmistrza, który się z p. Jakubowskim owej *„ciepłej ręce"* sprzeciwiał, a dziś rządy

miasta sprawuje pan zastępca; dlatego jego pieczy oddajemy tę ważną sprawę, i prosimy usilnie o rozpisanie licytacyi, bo dzierżawa ekspiruje a czas uchodzi, gdy licytanci czekają prawie z podwójną kwotą w ręku. Dadzą oni 50.000 złr. jak to sami głoszą i jeszcze spodziewają się 10.000 zarobić, bo Sącz dostanie więcej wojska i przybędzie kilka zakładów naukowych, wychowawczych, a może jeszcze jakie czynniki wpływające na konsumcyę. Niechaj więc pan zastępca pójdzie za przykładem Starego Sącza, który raz wyzwolił się od familii dzierżawców i licytacyą uzyskał o 6.000 więcej. W waszych rękach, Ojcowie miasta, dobro Sącza w tej chwili, a wasze postanowienie w tej mierze będzie dla nas wskazówką co do przyszłych wyborów.

* * *

Podnosząc tę nieprawidłową gospodarkę tut. miasta, zapytujemy równocześnie pp. Radnych gminy Nowego Sącza czy zamierzają uskutecznić i kiedy:

1. Plan regulacyi miasta;
2. Przeprowadzenie kanalizacyi;
3. Rozszerzenie ulic w IV. dzielnicy, w której od niepamiętnych czasów nigdy nic nie robiono, a jak złośliwi utrzymują jeno dlatego, że nie mieszka tutaj żaden radny albo nawet uczciwy (!) żydek, któryby tę sprawę dopilnował i pp. radnym do serca przemówił;
4. Przeniesienie tandet ze śródmieścia;
5. Uwolnienie mieszkańców od obcych a w wielkiej liczbie plądrujących żebraków.

Tarnów.

Dawno już dawała się czuć w naszem mieście, przepełnionem żydowstwem, potrzeba stowarzyszenia dla katolickiej młodzieży rzemieślniczej i handlowej. Stowarzyszenie „Gwiazda", zawiązane przed 10. laty, rozwinęło się pięknie, należą zaś do niego po największej części starsi obywatele. Młodzież chodziła samopas, wolne chwile przepędzała bardzo często w takich lokalach, od których najwięcej zawsze stronić winna, stykała się z warstwą ludności (u nas tak silnie reprezentowaną), która tylko zysk materyalny zawsze ma na oku i stara się go wyciągnąć w godziwy i niegodziwy sposób, choćby nawet (co najczęstsze) kosztem moralności.

Ocknęła się młodzież, poczuła potrzebę stowarzyszenia się, by uniknąć zepsucia i z jej łona wyszła pierwsza myśl połączenia się w związek. Po kilkumiesięcznej pracy i zabiegach założono „Ojczyznę" dnia 14. z. m. Na walnem zgromadzeniu wybrano prezesem ks. dra Dutkiewicza (młodszego). Celem stowarzyszenia jest kształcenie się przez czytanie, pogadanki naukowe, przepędzanie wolnego od pracy czasu na zabawach godziwych, wycieczkach, śpiewie itp.

Znalazła „Ojczyzna" protektora wspaniałomyślnego w osobie ks. biskupa Łobosa, który jak dla prądów zgubnych jest nieprzełamany, tak znów skory do wszystkiego, co społeczeństwo może skonsolidować, wzmocnić, podnieść. Myśl Ojca św. Leona XIII, *nawołującego do tworzenia stowarzyszeń chrześciańskich*, znalazła w nim wykonawcę, który wpływem moralnym i wspaniałomyślnemi datkami wspomaga stowarzyszenie.

O ogólnem zapale, który panował na walnem zgromadzeniu, wymownie świadczy już to, że wiele osób podarowało rozmaite sprzęty potrzebne do urządzenia lokalu. Boję się urazić ich skromności wymienieniem nazwisk, na tem więc miejscu ogólnie składa „Ojczyzna" podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom. Cieszyć się można nadzieją, że stowarzyszenie to utrzyma się; cel szlachetny, zapał członków, wpisywania się coraz to liczniejsze pozwalają rokować o pomyślnym rozwoju „Ojczyzny".

Tarnów.

(Ustawa o niedzielnym odpoczynku i żydzi).

W numerze 2. zapowiedział „*Mieszczanin*", że karcił będzie te miasta, w których ustawa o odpoczynku niedzielnym nie bywa należycie przestrzeganą. Jeśli takich miast jest więcej w Galicyi, to Tarnów z pewnością między niemi góruje. Już to nasze miasto musi się koniecznie czemś odznaczać. Nie darmo jest tu nawet przysłowie, że „w Tarnowie, ani cholera nie chce się udać".

Otóż z tym odpoczynkiem w niedzielę rzecz się tak przedstawia, że wiele sklepów — ma się rozumieć żydowskich, bo chrześciańskich jest tu zaledwo kilka — z rozporządzenia, aby sklepy zamykać o 12. godzinie, nic sobie nie robi. Energia policyi miejscowej dąży do tego, aby ustawie stało się zadosyć — tego zaprzeczyć nie można — ale cóż z tego, skoro „**względy litości**", jakimi tu niektórzy panowie darzą lud Izraela, zdają się wyższe być ponad rygor ustawy....

Takiej nadmiernej litości mieliśmy tu dowody przed kilku dniami. Ponieważ żydowskie święta przypadały na poniedziałek, wystarali się niektórzy kupcy izraelscy, aby im wolno było w niedzielę po południu sprzedawać. I rzeczywiście widzieliśmy tu w niedzielę po południu żydowskie sklepy pootwierane, a policya miejska była bezsilną wobec tego wszystkiego.

Ciekawiśmy bardzo, czyby takich samych względów litości doznał n. p. kupiec-katolik. Z pewnością, że nie! Dla niego ustawa nie znałaby wyjątku.

O ile nam wiadomo, ustawa o odpoczynku niedzielnym nie zawiera żadnych uwzględnień na wypadek świąt żydowskich. Wobec tego litość, jakiej zaznają tutejsi żydkowie, wydaje nam się nadużyciem i z tego powodu zwracamy na to uwagę Władz wyższych.

R.

Z Mielca.

Czytamy po różnych gazetkach, że jest prawo o święceniu niedziel i świąt uroczystych. Tymczasem zdaje się nam tutaj, jakoby to prawo było gdzieś w dalekiej Ameryce — albowiem w Mielcu do obecnego czasu, nic o tem nie wiemy. U nas chyba ta tylko jest różnica między dniem powszednim a niedzielą, *że w niedzielę mamy w mieście pełno straganów z tandetą, garnkami i t. p.*, czego w powszedni dzień zobaczyć nie można. Dalszą różnicę stanowią roboty jak: murowanie, rąbanie drzewa, wykonywane przez żydków.

O zamykanie sklepów w oznaczonej godzinie nikt się nie troszczy — a szynkownie zwykle zamknięte są dopiero w poniedziałek rano.

Wprawdzie p. Pawlikowski radny wniósł na posiedzeniu, czyby wobec przepisów ustawy o święceniu niedziel, nie należało zabronić odbywania jarmarków w niedziele i święta uroczyste — lecz niestety, pan burmistrz powiedział: *„Nie my to ustanowili, to i kasować nie będziemy“!*

W ostatnich tygodniach mieliśmy wybory do rady gminnej, które przy pomocy naszych opiekunów tak wypadły, że na 30 radnych, *jest tylko pięć chrześcian*, a na 15 zastępców **jeden chrześcian**.

Całymi wyborami kierowali żydki, którzy bojąc się utraty obecnego burmistrza, przerobili 16 chrześcian, aby nie przyszli do wyboru, tłómacząc im: *„Pan Ryniewicz, a gite burmistrz! On nie broni w niedzielę handlować na rynku, wszelkie nieczystości wylewać na ulice, pozwoli mieć drwalnie na strychach, słowem, Aj, fein burmistrz!*

Dnia 17 z. m. o godzinie 4 rano wybuchł pożar w kamienicy p. Pawlikowskiego obok apteki, gdzie na piętrze mieści się Rada powiatowa i Towarzystwo zaliczkowe, a na dole handel i mieszkanie p. Frutowskiego oraz Kasyno mieszczańskie. Dzięki naszej dzielnej straży, która przy nadzwyczajnych wysiłkach zlokalizowała ogień, albowiem pomimo gwałtownego wichru, spalił się tylko dach i schody na strych prowadzące.

Przegląd polityczny.

Austrya.

Z wielką stanowczością utrzymuje się pogłoska o bliskiem utworzeniu *nowego ministerstwa* komunikacyi. Sprawa ta poruszoną była przed kilku laty i widocznie dojrzała. Będziemy mieli zatem osobne ministeryum handlu i osobne ministeryum komunikacyi.

Francya, Anglia, Rosya, Włochy i Austrya zgodziły się na współdziałanie flot na morzach chińskich ku ochronie europejskich mieszkańców. Obecnie roi się tam od statków wojennych i nic dziwnego, skoro sama Anglia ma na wodach chińskich 21 okrętów, Francya 12, Rosya kilkanaście, a drugie tyle mają Niemcy, Włochy i Austrya. Flota tedy będzie nadzwyczaj potężna, a jeśli tylko mocarstwa europejskie pójdą zgodnie, to sama Japonia nie jest w stanie im się oprzeć, chyba że wystąpi po jej stronie w pomoc nowy czynnik, dotąd w rachubę nie brany, amerykańskie Stany Zjednoczone, coby sprawę niezmiernie zagmatwało.

Rada państwa rozpoczęła jak zwykle swoje obrady od rozpatrzenia preliminarza na rok 1895. Wspominamy, że wydatki preliminarza obliczone są na 635 i $^1/_2$ miliona, zaś dochody na 639 milionów złr. Oprócz wielu zapowiedzianych już spraw dla tegorocznej kadencyi jest wiele niezałatwionych z lat poprzednich jak: *reforma wyborcza*, *uregulowanie ustawy konkurencyjnej* i *reforma podatkowa*.

Obecnie Izba poselska rozpoczyna obrady nad projektem nowego kodeksu karnego, choć z góry wiedzą wszyscy, że kodeks nie przejdzie i prace nad nim rozpoczną się na nowo. Szczególniej stronnictwo żydowsko-liberalne, które ma jeszcze w parlamencie głos donośny, jest mu przeciwne powiadając, że z nowego kodeksu wieje duch klerykalny i wsteczny. Tymczasem kodeks ten zawiera jaśniejsze postanowienia, ukrócające nieuczciwe zapędy rozmaitych oszustów, którzy radziby jak dotąd, tak i na przyszłość, korzystać z niedość jasnych paragrafów starego kodeksu.

Drugim ważnym przedmiotem obrad jest reforma

wyborcza. Na podstawie wiarogodnego źródła podajemy, *iż dla robotników ma być utworzoną osobna piąta kurya wyborcza*, do której będą prawdopodobnie wciągnięci najniżej opodatkowani t. j. mniej 5 złr. Referentem dla reformy wyborczej jest minister Madejski. Ma on wypracować projekt zmiany ordynacyi wyborczej, która ma być wniesioną jeszcze przed Nowym Rokiem. Tenże sam minister wnieść ma w najbliższym czasie *nową ustawę konkurencyjną*.

Przedłożono też Izbie poselskiej projekt ustawy o uregulowaniu spoczynku w niedziele i święta w zakładach przemysłowych. Spoczynek świąteczny rozpocznie się najpóźniej o godzinie 6 rano i trwać ma najmniej 24 godzin. Praca niedzielna w zakładach handlowych dozwolona na przeciąg sześciu godzin, a tylko w wyjątkowych razach do dziesięciu godzin. W dni świąt mają robotnicy otrzymać wolność uczęszczania na przedpołudniowe nabożeństwo.

Węgry.

Projekta kościelno-polityczne rządu węgierskiego, mające przedewszystkiem na celu przeprowadzenie drogą ustawodawczą bezwyznaniowości, a dalej dopuszczenie, aby chrześcianie przechodzić mogli na religię mojżeszową, doznały w Izbie magnatów niespodzianej porażki. Natomiast udało się p. Wekerlemu przeforsować ustawę o prowadzeniu metryk przez urzędników państwowych, tudzież ustawę o religii dzieci pochodzących z małżeństw mięszanych. Ta druga ustawa jest zwycięstwem dla katolików. Dotychczas bowiem na Węgrzech było tak, że gdy protestant ożenił się z katoliczką, to synowie z tego małżeństwa musieli być wychowani w religii protestanckiej, chociażby nawet rodzice inaczej sobie życzyli. Obecna zaś ustawa postanawia, że rodzicom wolno porozumieć się w jakiej religii chcą wychować dzieci swoje. Obie ustawy po uzyskaniu sankcyi cesarskiej wejdą w życie od Nowego Roku, co jest tem więcej pewne, iż prezydent ministrów p. Wekerle wstawił do budżetu na rok 1895 kwotę 5.000 złr. potrzebną na utrzymanie urzędników do prowadzenia metryk.

Niemcy,

W ubiegłym tygodniu odbyła się rada ministrów, która trwała bardzo długo. Obecni byli wszyscy ministrowie pruscy i kanclerz hr. Caprivi. Między innemi środkami przeciw prądowi anarchistów, ma być zaostrzoną także ustawą prasowa, a mianowicie usunięci być mają redaktorowie odpowiedzialni (tak zwani „*od kozy*“) a natomiast odpowiedzialność spoczywać będzie na istotnych redaktorach.

Serbia.

Król *Aleksander* odbywa podróż, której znaczenia politycznego odmówić nie podobna. Jego mowa toastowa podczas obiadu dworskiego w Budapeszcie, jest wyrazem stanowczego zwrotu w polityce zagranicznej serbskiej ku trójprzymierzu. Znaczącem jest również, że król Aleksander wprost ze stolicy Węgier udał się w odwiedziny do cesarza niemieckiego, który przyjmie go z honorami należnymi w Poczdamie. Podczas nieobecności króla wybuchło w Belgradzie (stolicy Serbii) przesilenie gabinetowe. Król jest więc w wielkim kłopocie, albowiem z wielką biedą sklejony gabinet — upadł z powodu różnicy zdań pomiędzy nowymi ministrami, z których większa część ciągnęła zawsze ku północnemu-wschodowi.

Rosya.

Wyrok w procesie krożańskim już zapadł. Oskarżeni skazani zostali przeważnie na karę od czterech miesięcy więzienia do dziesięciu lat ciężkich robót; kilku skazano tylko na krótki areszt i kilku także uwolniono. Trybunał uchwalił również prosić cara, ażeby wszystkim skazanym na dziesięć lat ciężkich robót, zmienił karę na jeden rok więzienia a resztę skazanych zupełnie uwolnił.

Uwaga całego politycznego świata skierowaną jest obecnie na Liwadyę, gdzie ciężką, nieuleczalną dotknięty chorobą, dogorywa jeden z największych mocarzy tej ziemi, „samodzielny“ pan i władca 100 milionowej ludności. Każdy dzień przynosi nowe wieści, z których jeden dla cara i jego rodziny fatalny wynika pewnik — *że katastrofa jest nieunikniona*. Natomiast co do istoty choroby, pojawiają się często zupełnie sprzeczne pogłoski. Najbardziej senzacyjna jest wiadomość rozszerzana nietylko za granicą, ale nawet w Petersburgu, że car nie jest chory na nerki, — lecz jest otruty, co zresztą oświadczył publicznie prof. Zacharin, mianowicie, że przy badaniu kropli krwi cara znalazł zabijającą truciznę. Kiedy i czem został car otruty, to jest jeszcze tajemnicą. Na ucho mówią sobie, że został otruty perfumami, któremi skrapiano jego bieliznę.

Oprócz beznadziejnej słabości cara — także carowa jest niebezpiecznie chorą — a nadto i drugi syn cara, wielki książę Jerzy leży zupełnie bezprzytomny.

Wobec takiego stanu rzeczy następcą tronu carskiego, proklamowany będzie najmłodszy syn cara wielki książę Mikołaj. Wydano do wszystkich korpusów armii nakaz utrzymania wojsk w pogotowiu na wypadek śmierci cara.

Włochy.

W stosunkach rządu włoskiego do Watykanu zaszedł zwrot niespodziewany. Z okazyi odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pobytu króla Humberta w czasie cholery w Neapolu, Crispi wygłosił w tem mieście mowę, w której zaznaczył *konieczność współdziałania władz duchownej i świeckiej* w celu zwalczenia anarchii. W walce przeciwko anarchistom, którzy wypisali na swoim sztandarze straszne słowa:

„*Precz z Bogiem i królem!*“ prezes gabinetu włoskiego Crispi, znany jako nieprzejednany dotąd wróg Kościoła radzi wystąpić z hasłem: „*Z Bogiem i królem za Ojczyzną*“. Sprawdza się więc najzupełniej nasze przysłowie, które mówi: Jak trwoga, to do Boga! Otóż i rządy, które dawniej wystąpiły wrogo przeciw Kościołowi, widzą dzisiaj, do czego doprowadziło podkopanie powagi Kościoła, a obawiając się smutnych następstw anarchii, uznają, że bez poparcia Kościoła nie dadzą same rady w uśmierzeniu coraz groźniejszych ruchów anarcistycznych.

Chiny.

W ostatnich dniach przyszło pomiędzy jenerałami chińskiemi do poważnych nieporozumień, natomiast w armii japońskiej karność jest wzorowa. Japończycy zyskują z każdym dniem więcej sympatyi pomiędzy ludnością Korei. Chińczycy zapraszają dla swej armii europejskich oficerów. Że Japończycy naprawdę myślą o uderzeniu na stolicę Chin, udowadnia wiadomość, że bardzo wielu wybitnych kupców chińskich opuszcza miasto Pekin.

Na wodach rzeki Jalu stoczyli Japończycy bitwę z Chińczykami i pobili ich głowę. Chińskie okręty zatonęły wśród walki, Chińczyków zginęło mnóstwo, reszta dostała się w niewolę na okręty zwycięskich Japończyków.

Od Administracyi.

Upraszamy o ile możności rychłe nadsyłanie przedpłaty, albowiem pragniemy uregulować nakład, a temsamem uniknąć niepotrzebnych wydatków. Numer dzisiejszy przesłaliśmy tym Szan. P. T., którzy przedpłatę uiścili, albo numera poprzednie zatrzymali, a których to Panów po myśli naszej odezwy w num. 1. umieszczonej, uważamy za stałych prenumeratorów.

Do odbierania przedpłaty na „Mieszczanina“ od pp. prenumeratorów w Nowym Sączu zamieszkałych, uprosiliśmy p. Edwarda Koellnera introligatora, przy ulicy Jagiellońskiej.

KRONIKA POWSZECHNA.

Przed nadejściem zimy. Zbytecznem byłoby przytaczać, na jakie niebezpieczeństwa narażoną jest publiczność przechodząca chodnikami ulic, przy których sterczą rynny czasem w wysokości jednego metra. Pomijamy dzień słotny, w którym każdy przechodzeń oblany bywa chlustającą wodą z takich rynien, lecz cierpieć nie można niedbalstwa powołanych do tego organów, aby ściekająca woda w zimie (południem) zamarzała na chodniku, a potem czy to w dzień czy w nocy, była przyczyną niebezpiecznych wypadków.

Pożądaną jest rzeczą, aby publiczność w interesie bezpieczeństwa własnego życia upomniała się u swych Magistratów o wydanie polecenia do wszystkich właścicieli, których realności przytykają do ulic, iżby ci rynny dotąd wedle upodobania założone, natychmiast obniżyli, a nadto, aby ściek wody z rynien przeprowadzony był popod chodnikiem.

Że tego rodzaju osobliwości istnieją po naszych miastach i miasteczkach. nie potrzeba wspominać. Natomiast zaznaczyć należy, że na przeprowadzenie wielu rzeczy dla bezpieczeństwa i wygody publiczności, nie muszą być zaraz osobne fundusze, bo wystarczy energiczne zarządzenie Magistratu, jak n. p. w powyż wspomnianym wypadku, a z pewnością właściciel budujący kamienicę, znajdzie potrzebną kwotę na sprawienie pół metra dłuższej rynny i na urządzenie ścieku wody krytym kanałkiem.

Nie do uwierzania, lecz przecież prawdziwe! Tarnowska „Pogoń“ w numerze 41. z dnia 14. października b. r. umieściła następną wzmiankę: „Upraszamy o łaskawe wyjaśnienie, *z jakiego materyału* zrobione jest łóżko, *które pan radny Soldinger* pożyczył Magistratowi podczas cholery *dla lekarza*, i **za 18 dni** pobrał wynagrodzenie **26 złr.** *i gdzie można* takowe oglądać, chociażby za wstępem“.

Teatr polski Juliana Myszkowskiego, który przez 5 miesięcy gościł w Krakowie, ciesząc się nadzwyczajną sympatyą i powodzeniem, zapisał się złotemi głoskami w pamięci krakowskiej publiczności, jak opisują tamtejsze dzienniki. Obecnie od kilku dni bawi w Tarnowie, a że pan Myszkowski dokłada wszelkich starań by zaspokoić nawet wybredne gusta, niechaj posłyży za dowód wzmianka umieszczona w tarnowskiej „Pogoni“, która opiewa:

Z radością i zadowoleniem przyjęto w mieście naszem wiadomość o otwarciu teatru pod Dyrekcyą sympąsycznego p. Juliana Myszkowskiego, który rzetelnie dbając o podniesiesienie sztuki polskiej scenicznej do wysokości swego zadania, wielkie na tem polu położył dotąd zasługi i nieustaje na chwilę w tej postępowej a żmudnej pracy. Tem więcej teraz teatr był tu pożądany, odkąd do miasta naszego zawitała znakomita muzyka wojskowa kierowana dzielną ręką kapelmistrza p. Żerownickiego. Dzisiejsze pierwsze przedstawienie, wykazało dowodnie, jak szczerze leży na sercu p. Myszkowskiemu, aby zadowolnić wymagania publiczności.

Przedstawienie otwarto obrazem hist. Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu“, który wywołuje rzewne wspomnienie najwznioślejszych chwil z kart historyi naszego narodu a podnosząc ducha patryotycznego, sprowadza uroczysty nastrój i potężne zostawia wrażenie.

Całość wypadła znakomicie; doskonale pod każdym względem tak co po charakterystyki, jakoteż i przedstawienia rzeczy samej odpowiedział swemu zadaniu, p. Zapałowicz w roli Kościuszki, utrzymał się w poważnej roli cara p. Myszkowski, niemniej dobrze oddał rolę Bolesty p. Piasecki. Za zasługę p. Myszkowskiemu

poczytać tu należy, że tym rzewnym a wdzięcznym obrazem przypomina nam zbliżającą się smutną rocznicę bitwy Maciejowickiej. Obraz ten przyjęty w Krakowie z niezwykłym zapałem, rokuje powodzdnie wszędzie, gdzie nie wygasły uczucia rzetelnego patryotyzmu.

Nastąpiła operetka w dwóch aktach z muzyką Soupego p. t. Lekka kawalerya. Już wstęp sam prześlicznie akcyę zapowiadający a oddany w muzyce subtelnie i z życiem sprawił imponujące wrażenie i wywołał burzę oklasków. Dekoracye malownicze, kostiumy wspaniałe o żywych barwach, dalej sama akcya sztuki jakoteż i niezwykle staranna a pełna werwy i zapału gra artystów znakomicie ucharakteryzowanych spotęgowały wrażenie i zajęły całą uwagę widzów. Artyści, których już znamy z poprzednich występów, wykazują wielki postęp w sumiennej pracy nad sobą dla sztuki, nowe siły harmonijne dobrane zaprezentowały się jak najlepiej. Doskonale wypadły kuplety, tudzież wdzięczny duet Vilmy z Jonosem i nagrodzone zostały nieustającą burzą oklasków. P. Myszkowski już za okazaniem się na sceną przywitany był jak zwykle grzmotem oklasków.

Spodziewamy się, że teatr p. Myszkowskiego, mający tak doborowe siły, że ich pierwszorzędne teatra pozazdrościć mogą, wsparty dzielnie wyborną i znakomitą muzyką wojskową, która dotąd z jak najlepszej strony poznać się dała i stała się ulubioną publiczności, dozna tym razem od inteligentnych mieszkańców Tarnowa i okolicy jak najrzetelnijszego poparcia.

O ile nas słuchy dochodzą, zamierza p. Myszkowski zawitać do Nowego Sącza. Niech więc przyjeżdża, a dozna i tutaj jak wszędzie sympatycznego przyjęcia.

Popierajmy jedyny ten polski teatr, bo ze wszech miar zasługuje na to, za swą rzetelną i sumienną pracę!

Godne naśladowania. W Kałuszu, kiedy żydzi lepsze mięso poczęli wysyłać z miasta, a najgorsze sprzedawac na miejscu, gmina miasta wydała zakaz wywożenia mięsa tak długo, póki miejscowe potrzeby nie będą zaspokojone.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

Pozyteczność kminku domowego. Oprócz wszelkich znanych dotychczas sposobów zastósowania kminku w gospodarstwie domowem, posiada kminek i wiele innych mało dotąd znanych. Nakadzanie kminkiem leczy opuchłe wymiona u krów i sprawia im skuteczną ulgę, a zadawany po łyżce w jakiej karmie lub napoju, ulepsza złe mleko. Odwar z kminku niszczy pchły i wszelkie robactwo, gdy się nim skrapia podłogi. Roztarty lub utłuczony kminek zmięszany z miodem lub winem, a używany na czczo wzmacnia bardzo żołądek. Kminek ugnieciony i zmięszany z żółcią wołową na plaster, spędza glisty, gdy go się przyłoży do pępka dziecięcia.

Żelazo, jako środek przeciw zepsuciu wody. Żelazo rdzewieje tylko w wodzie, mającej w sobie powietrze, ale nigdy w czystej. Wciąga w siebie kwasoród z powietrza, a nie z wody. W beczkę na dno włożone kawałki żelaza lub kilka gwoździ, chroni wodę od niemiłego smaku i złego zapachu szczególniej w porze jesiennej i zimowej, kiedy wodę do picia lub gotowania trzyma się w beczkach lub innych naczyniach, potrzeba środek ten wcale niedrogi i niebezpieczny zawsze zastósować.

Pożytek z sody czyszczonej. Soda oczyszczona, którą w aptece nabyć trzeba, w małej ilości użyta np. na koniec noża, — rozmiękcza groch w gotowaniu. Użyta w tej samej ilości przy gotowaniu kawy, nadaje tejże lepszy smak i moc. Używa się jej także przy zaparzaniu herbaty, przezco ta lepiej i rychlej naciąga.

Oliwa do smarowania maszyn do szycia. Zmieszać 25 części oleju wazelinowego, 25 części oliwy czystej jadalnej z 50 częściami parafiny płynnej. Sam czysty olej parafinowy bez żadnej przymieszki jest również dobrym w celu smarowania maszyn do szycia.

Konserwy i soki by ochronić przed zepsuciem i pleśnią, dobrze jest po napełnieniu słoi, pokryć cienką warstwą świeżej oliwy do jedzenia.

Odjęcie mące stęchlizny. Do każdego jednego kilograma stęchłej mąki, dodać 4 gram. magnezyi, która bynajmniej nie jest zdrowiu szkodliwą.

OGRODNICTWO.

Laskowy orzech na północne brzegi. Laskowe orzechy nadają się bardzo dobrze do obsadzania północnych stoków. Odległość krzewów musi wynosić 3 metry, a najlepszy czas do sadzenia jest pora jesienna.

Przesadzanie drzew. — Jeżeli drzewo przy przesadzaniu nie wiele ma drobnych pożywnych korzonków, lub zupełnie jest ich pozbawione, to korzeń główny, chociażby nawet był zupełnie zmiażdżony, obwiązuje się wełnianym płatem i wkopuje do ziemi. Wełna utrzymuje w sobie wilgoć, przeprowadza ją w drzewo, tak, że zaczyna wkrótce puszczać liczne boczne korzonki i takie drzewa z pewnością pączkują.

Oczyszczanie drzew owocowych. Z smutnego doświadczenia lat poprzednich wiemy, jak wielkie spustoszenia w sadach mogą wyrządzić owady, a jak trudno tym spustoszeniom zapobiedz, jeśli za późno się do tego weźmiemy. Klęska zadana sadom przez owady, bywa bardzo dotkliwa. Nie tylko, że pozbawia nas plonu, w najlepszym razie jednorocznego, ale nadto wiele drzew całkiem niszczeje. Powinniśmy więc klęsce takiej wszel-

kimi sposobami zapobiegać. Jednym z takich sposobów jest oskrobywanie drzew, czyli usuwanie starej od pnia odstającej kory, a to dlatego, że za tą korą chowają się na zimę rozmaite szkodliwe owady, w postaci gąsienic, poczwarek, lub doskonałych owadów, jak niektóre chrząszczki. Chowa się tam np. maleńki, gdyż tylko 4 mm. długi chrząszczyk, zwany kwieciakiem jabłkowcem. Na wiosnę nakłuwa on nierozwinięte pączki jabłoni i składa w niej po jajku, z którego wylęgłe gąsieniczki niszczą kwiaty. Chroni się pod korą także gąsienica zwójki owocowej, aby się tutaj przepoczwarzyć — i wiele jeszcze innych szkodliwych owadów.

Zwyczaj oskrobywania starej kory drzew jest u nas rozpowszechniony, ale odbywa się w niewłaściwym czasie, gdyż najczęściej na wiosnę, a więc wtenczas, kiedy mali, ale niebezpieczni szkodnicy zajmowane przez zimę mieszkanie opuścili. Kto więc próżnej nie chce podejmować pracy. lecz skutecznie chronić drzewa od szkodliwych owadów, niechaj wykona oskrobywanie starej kory w jesieni.

Po oskrobaniu starej kory powleka się pień i grubsze konary mięszaniną wapna, gliny i gnojówki, co odmładza korę i zapobiega także szkodom od mrozu.

Ogrody w jesieni. Bardzo często daje się to u nas spostrzegać, że ogrody po zbiorze plonów pozostawia się bez uprawy aż do wiosny. Postępowanie takie jest z gruntu złe. Ziemia, na której rosły rośliny uprawne, wyczerpała się przez lato i straciła te przymioty, które do dobrego rozwoju roślin hodowanych są niezbędne. Ażeby ziemia taka znowu wydobrzała, trzeba ją przed zimą wzruszyć, wydobyć na wierzch warstwę spodnią, wystawić na działanie mrozu, wilgoci i powietrza, a nadto nasilić nawozem, który przez zimę rozpuści się i wejdzie w połączenie z cząstkami ziemi, tworząc tym sposobem pożywienie dla roślin, które nie znoszą świeżego nawozu, np. marchew, pietruszka, buraki ćwikłowe i t. p. Kto więc chce mieć pożytek z ogrodów, niech je uprawia w jesieni.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu L. . . . . w Rz. Nadesłane przyjęliśmy z podziękowaniem a równocześnie prosimy o zapowiedziany artykuł.

Właścicielom real. w N. Sączu. Korespondencyę przekazaną dla „*Mieszczanina*“ odstąpiliśmy Świetnemu Magistratowi w nadziei. że tą drogą uda się może wykołatać w b. r. choćby zarządzenie najważniejszych robót.

Jeżeli zaś pośrednictwo nasze okaże się bezowocnem, natedy w Nrze 4. zużytkujemy dostarczony materyał bez względu na to, czy omówienie tak ważnej sprawy przypadnie do gustu lub nie pewnem osobistościom.

Panu S. B. . . . w Z. Pocieszamy się, że przy pomocy Bożej i poparciu ludzi dobrej woli, — „*Mieszczanin*“ przemówi nawet do zatwardziałych, którzy w swojem zaślepieniu sądzą, że zawsze robią najlepiej. Prosimy jeno wytrwale postępować, a wtenczas złe upaść musi.

Panu W. . . . w T. Za list serdecznie dziękujemy. Daj Boże, aby za przykładem Tarnowa poszły corychlej i inne miasta naszego kraju i zawiązały u siebie podobną „*Ojczyznę*“, która ochroni młodzież od wielu szkodliwych wpływów.

W przyszłości raczy Pan nadsyłać korespondencye przynajmniej 8—10 dni przed wyjściem Nru, albowiem musimy zawczasu rozdzielić materyał i przesłać do drukarni, która niestety jest w Wieliczce.

Szan. Ziomkowi w M. Przesyłamy podziękowanie za życzliwe słowa i dostarczenie wiadomości dla „*Mieszczanina*“ z tamtejszych okolic.

Panu Grze. . . w W. Cieszy nas uznanie dla „*Mieszczanina*“ tembardziej, że dochodzą nas słuchy, jakoby niepowołane osoby, krytykowały ten lub ów artykuł. Oświadczamy więc, iż kto lepiej pisać umie, niechaj do naszej Redakcyi przesyła swą pracę, a zapłacimy za nią z przyjemnością. Oświadczamy nadto, że krzykaczów mamy dosyć — lecz ludzi pracy — bardzo mało!

Panu T. A. . . . w L. Posiedzenia Rady powiatowej i Rady gminnej są *publiczne*, a więc wolno każdemu obywatelowi przysłuchać się tym obradom. Gdyby obywatele pilnie uczęszczali na takie posiedzenia, naówczas wiele spraw, dziś okrytych grubą tajemnicą, byłyby powszechnie znane. Niechaj się Pan tem nie gorszy, że tamt. Magistrat nie zawiadamia publiczność o odbyć się mającem posiedzeniu, skoro nawet w większych miastach posiedzenia takie odbywają się cichaczem. Jest to nieprawidłowość, godna publicznego skarcenia.

Panu R. . . .w T. List nadszedł w sam czas. Dziękujemy za przesłaną korespondencyę, która jest znakomitą. Resztę zużytkujemy według dopisku. Na wszystko czas przyjdzie, tembardziej, że nic u nas nie podlega zniszczeniu.

Sprawozdanie targowe.

Bochnia 18 października 1894.

Na dzisiejszym targu notowano za 100 kilo netto:

Pszenica	6 złr. 80 ct.
Żyto	5 „ 50 „
Jęczmień	5 „ 70 „
Owies	5 „ 40 „
Koniczyna	50 „ — „

Spędzono sztuk 467 bydła, 142 koni, 1031 świń.

Płacono za sto kilo żywej wagi: bydło 21 złr., nierogacizny 29 złr., konie za sztukę od 10 złr. do 150 złr.

Następny jarmark 21 listopada 1894.

Magistrat miasta Bochni.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.*

Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.